GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLIII. Olsztyn, na piątek 3-go maja 1929 r. Nr. 102

Witaj majowa jutrzenko!

3 maja świętem jedności narodowej — 3 maja świętem Królowej Korony Polskiej

Nadszedł dzień 3 maja. Rzeczpospolita Polska a z nią cały lud polski obchodzi dziś 138 rocznicę wiekopomnej konstytucji 3 maja. Dzień to radosny i dumą napełnia serca polskie, bo Polska jako pierwsza stworzyła wielkie dzieło demokratyczne obdarzyła wolnością swych obywateli podczas gdy w Niemczech jeszcze przez długie lata istniała niewola tak zwana „Leibeigenschaft“. Dzień 3 maja jest dniem triumfu ducha polskiego, który pokazał innym narodom jak rozumieć i w życiu zastosować należy ideę **wolności, równości i braterstwa.**

Podczas gdy w innych państwach wyzwolenie się ludu wieśniaczego z niewoli osobistej dokonało się na drodze krwawej jak w Niemczech przez tak zwane „Bauernkriege“ to Polska dokonała tego dzieła na drodze bezkrawej.

To zwycięstwo ducha polskiego nad siłą brutalną stało się powszechnem świętem narodowem zmartwychwstałej naszej ojczyzny.

W dniu tym razem z rodakami w wolnej ojczyźnie spoglądamy i my lud polski poza granicami państwa polskiego radosnem okiem i dumnem sercem na dzieło przodków naszych.

Dzień 3 maja jest dla ludu polskiego symbolem jedności narodowej, tej jedności, która doprowadza narody do potęgi i chwały.

Konstytucja 3 maja usunęła z organizmu polskiego, z organizmu społecznego i państwowego Polski, co było w nim niezdrowego, a więc to upośledzenie stanów niższych, oraz chorobę sejmowładztwa.

Konstytucja 3 maja odrodziła naród i państwo polskie.

Choć ta jutrzenka 3 maja zajaśniała i zgasła po chwili na skutek intryg i szachrajstw wrogów Polski i jej drapieżnych rozbiorów to duch jej przyświecał narodowi polskiemu w ciężkich latach niewoli. Tą spuścizną duchową krzepił i zagrzewał się lud polski do pracy dla ojczyzny.

Konstytucja 3 maja była narodowi polskiemu bódzcem do oświaty narodowej wśród szerokich mas, aby poczuły się Polakami.

Idea Kościuszkowska chroniła lud polski przed zatratą swych cech narodowych.

Dzień 3 maja, jako święto narodowe wszystkich Polaków jest po dziś dzień drogą nam wszystkim spuścizną. Jest dla nas wskazaniem i testamentem jak cenić mamy jedność i zgodę, jak pielęgnować mamy miłość braterską i miłość ojczyzny. Jak mamy pracować nad sobą abyśmy mogli spokojnie patrzeć w jaśniejszą przyszłość.

Miłość, jedność, wiara i praca połączona z największem poświęceniem dała narodowi polskiemu złotą wolność.

My, lud polski, pozostały pod panowaniem niemieckiem, chylimy czoło przed jednością i zgodą braterską, która mimo zdrady i brutalności państw zaborczych, tak niezmazalnie w serca polskie wryły konstytucję 3 maja, hasła jedności narodowej i międzyspołecznej zgody.

Ty, 3 maja, świętem cnót jedności i zgody praojców naszych jesteś“.

Tak wołamy dziś sercem napełnionem dumą narodową. Lecz rozpamiętywanie wielkich promiennych chwil i dziejów narodowych nam nie starczy. My z rozpamiętywań tych naukę dla siebie wyciągnąć musimy, z historji naszej uczyć się musimy.

Otóż trudne i bolesne były czasy dla Polski, kiedy zrodziła się konstytucja 3 maja, kiedy jedność narodowa dokonała wielkiego czynu.

Trudne, bardzo trudne są czasy obecne, w których żyć musi lud polski tu pod panowaniem niemieckiem. Złość i nienawiść huczy wokoło nas. Jak wówczas zdrada i brutalność wrogów zniszczyła owoce konstytucji 3 maja, tak i dziś wróg nasz podstępem, zdradą i brutalną siłą teutońską niszczy owoce naszej pracy narodowo-społecznej, szarpie nasze świętości narodowe, sieje niezgodę w szeregi ludu polskiego.

Zaiste, ciężkie czasy przeżywamy, bo mimo dziennej naszej pracy o kawałek chleba codziennego staczać musimy wyczerpującą siły nasze walkę w obronie praw naszych.

Lecz pamiętajmy, że **ciężkie czasy rodzą wielkie czyny!**

Na jeden z tych czynów wielkich i szlachetnych zdomogliśmy się w tych dniach. Na podstawie wywalczonej w długoletniej uciążliwej pracy ordynacji szkolnej, uruchomiliśmy polskie szkoły prywatne. Rozumiemy bowiem dobrze, że odrodzenie narodowe, obudzenie ducha z długoletniej śpiączki narodowej oczyszczenie organizmu społeczeństwa polskiego z trucizny germanizmu i obcych naleciałości dokonać się może przez oświatę, przez naukę. Poprzez szkoły nasze iść mają soki odrodzeńcze w cały organizm społeczny.

Jednak, by szlachetny ten czyn nasz wydał pożądane owoce, koniecznie nam jest potrzebna ta jedność narodowa, która cechowała przodków naszych przy uchwalaniu konstytucji 3 maja, zawitać musi w szeregi ludu polskiego miłość, wiara i poświęcenie. Ażeby ta jedność narodowa zespoliła wszystek lud polski i dała mu moc i siłę do wielkich czynów, nieśmy oświatę za pomocą gazet polskich i książek polskich.

Oświata ludu — dokona cudu!

Hasło to, niech się stanie dla nas ideą działania, pobudką wielkich czynów i poczynań. Wzmacniajmy przez czytanie polskich, katolickich pism siłę moralną wśród ludu naszego, bo wojna dowiodła, że bagnety, kule i gazy trujące nie są wstanie spętać ducha i rzucić narodu na pastwę tyranów, na pastwę przemocy.

Siła moralna, wartość wewnętrzna to prawdziwa moc i potęga narodów i społeczeństw.

Dlatego wołajmy: Witaj majowa jutrzenko, zawitaj do nas z wszystkiemi cnotami cechującemi dobrego Polaka.

A gdy nas ogarniają na posterunku pracy naszej narodowej słabe chwile, gdy zwątpienie wkrada się do serc naszych, nie zapominajmy, że nad ludem polskim czuwa Matka Boska — Królowa Korony Polskiej, do Której się modlimy w litanji loretańskiej, a Której poświęcony jest dzień 3 maja. Do Niej zwracajmy się z całą ufnością, Ona czuwała nad ludem polskim w najcięższych dniach i nie dała nam zginąć, Ona ma swój opiekuńczy płaszcz rozpostarty i nad nami, biednemi dziećmi narodu polskiego tu pod panowaniem pruskiem.

Do niej zatem mówmy z całą ufnością:

„Spraw Królowo Korony Polskiej, królowo narodu naszego, byśmy nie przepadli w morzu intryg i nienawiści, spraw, by ciosy, które spadają na lud polski — jak ostatnio znów na śląskiej ziemi piastowskiej — nie osłabiły nas, przeciwnie, by wzmocniły w sercach naszych siłę odporną. Spraw, byśmy się poczuli jako jeden naród jako członkowie jednej rodziny.

Zagrzej nas cnotami konstytucji 3 maja zgodą wzajemną i niewzruszoną jednością.“

— — — — — — — —

W dniu dzisiejszym, w którym wszystkie inne narody składają Polsce z okazji święta narodowego życzenia, i my, gromada ludu polskiego, zasiedziała na ziemiach polskich, oddzielona granicą od braci naszych, składamy w dniu dzisiejszym na ręce p. konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie szczere życzenia dla Polski i jej obywateli. Życzenia nasze niechaj będą wyrazem duchowej łączności naszej z braćmi w wolnej ojczyźnie. W.J.

Protest przeciw oszczerczym insynuacjom gazety Grenzmark (Złotów) — tyczącym nauczycieli polskich

Przed paru dniami pisała Grenzmark w tonie alarmującym, że nauczyciele polskich szkół przyszli tudotąd, aby uprawiać propagandę dla Polski w pasie pogranicznym i że już swe prace agitacyjno-polityczne rozpoczęli. — Dużo kłamstw, dużo błota już rzucano ze strony zwolenników i redaktorów gazety Grenzmark na nasze szkoły polskie, nim jeszcze one były. Teraz, kiedy one cztery po ciężkich trudach mogły zapoczątkować swoją pracę, otóż wszczyna się alarm, woła gwałtu; — niedość. wytacza się skargi ciężkiego pokroju przed forum publiczności, skargi o rzekomo zbrodniczej akcji polskich nauczycieli. Na czem się zasadzają one zarzuty? — gdzie dowody dla owych oszczerczych zarzutów? —

Polscy nauczyciele opuszczając swoją ojczyznę, gdzie mieli pewne swe stanowisko, przynoszą ofiary ze siebie idąc za granicę, by służyć naszej sprawie szkolnej, by poświęcać się dla naszej dziatwy szkolnej, dla naszej młodzieży pozaszkolnej. Uczyć tę dziatwę w ramach nawet przez władze szkolne pruskie określonych, wychowywać ją na podstawie zasad chrześcijańskich i to w języku ojczystym, jedynie miarodajnym dla owocnej pracy, jak najsławniejsi pedagodzy potwierdzają, to ma być zbrodnią, to ma być niebezpieczeństwem dla Państwa niemieckiego? Nic więcej to, jak przestrzeganie i pielęgnowanie praw ludzkości! A w szkole dokształcającej zająć się młodzieżą pozaszkolną, która inaczej dziczeje, moralnie upada i wprost niebezpieczny żywioł dla Państwa wywtorzyć może, tę młodzież ująć w karby oświaty i cywilizacji i moralności — jest może występkiem? — chyba w przekonaniu szowinistów niemieckich. Niech patrzą, czego w Polsce ich młodzi bracia pragną, czego się dopominają, czego też w rzeczywistości osięgają za troskliwością ich opiekuńczych kierowników i wspaniałomyślnością Rządu Polskiego.

Polscy nauczyciele znają zakres swych prac nauczycielskich, ale też swe obowiązki obywatelskie względem Państwa Niemieckiego, znają psychę ludu niemieckiego, któremu bynajmniej narazić się nie myślą. Żadną miarą polityką zajmować się nie zamierzają ani nie mogą, za to gwarantuje ich położenie tutejsze, ich charakter osobisty i Zarząd szkolnictwa polskiego, który zresztą za postępowanie nauczycieli polskich odpowiada.

Energicznie więc na tem miejscu **protestujemy** przeciw wspomnianym insynuacjom oszczerczym, zohydzającym polskich nauczycieli. Takie manewry — rzecz jasna — tendencyjnie godzą w rdzeń naszych szkół polskich.

Zarząd Polsko-Kat. Towarzystw Szkoln. na obwód Piły.

Jak się zachowują Niemcy po zmasakrowaniu artystów polskich

Po znęcaniu się „kulturtraegerów“ nad bezbronnym zespołem teatru polskiego wysłał nadprezydent Śląska Opolskiego dr. Lukaschek na ręce konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej pana Malhomme'a następującą depeszę:

Wyrażam Panu, Panie Konsulu Generalny, moje szczere ubolewanie z powodu wypadku, który miał miejsce w dniu wczorajszym po przedstawieniu Polskiego Teatru w Opolu. Z mojej strony poczyniłem i poczynię wszystko, aby sprawców wykryć i od-

powiednio ukarać. Śledztwo zostanie tak daleko posunięte, aby jeszcze w dniu dzisiejszym sprawców oddano do dyspozycji sędziego.

(—) dr. Lukaschek, nadprezydent.

W odpowiedzi na to konsul generalny R. P. p. Leon Malhomme przesłał następującą depeszę do nad prezydenta dr. Lukaschka:

Dziękuję Panu, Panie Nadprezydencie, za wyrazy ubolewania z powodu zajść, jakie wydarzyły się w Opolu z okazji wystawienia opery polskiej. Sądzę, że będziemy mieli sposobność powrócić do tej sprawy po moim przyjeździe do Bytomia z Warszawy, gdzie zostałem wezwany służbowo w dniu dzisiejszym.

(—) Konsul Generalny R. P. Leon Malhomme.

Prócz depeszy p. dr. Lukaschka odzywają się pojedyńcze głosy prasy niemieckiej, potępiające wybryki nacjonalistów niemieckich w Opolu. W przeciwieństwie do tych nieśmiałych głosów niemieckiej prasy umiarkowanej triumfuje prasa nacjonalistyczna, która czyn awanturników nacjonalistycznych, okrywający hańbą cały naród niemiecki, chwali jako czyn patrjotyczny (!!). Wystarczy przeczytać, co pisze „Ortelsburger Zeitung". W nr. 101 tegoż pisma czytamy między innemi:

Ludność niemiecka nie rozumie wprost tego, że władze mogą zezwalać na przedstawienia polskie w Opolu, gdzie ludność mówi wyłącznie językiem niemieckim, a chodziło przecież o polksą sztukę propagandową (!?) Jeżeli w Katowicach teatr niemiecki odgrywa dwa lub trzy razy teatr niemiecki, to tylko dlatego, że w Katowicach mówi się dużo po niemiecku. **Ubolewania godnem byłoby, gdyby rząd pruski oddał winowajców sądom.** Zawieruchy opolskie nie są niczem więcej, jak uzasadnioną obroną przeciw polskiej sztuce tendencyjnej (!?).

Tak się odważa pisać „Ortelsburger Zeitung". Ale nie ona sama pisze w tym tonie. Do wywodów „Ortelsburger Zeitung" dodawać komentarz, znaczyłoby osłabić ich treść.

Berlin. (ATE). Prasa nacjonalistyczna stara się pokryć zakłopotanie swoje z powodu niedzielnego incydentu w Opolu przez rozpowszechnianie depesz z Warszawy i Katowic, w których maluje jaskrawemi barwami oburzenie prasy polskiej i przedstawia zamierzone reakcje polskie jako tendencyjne wyolbrzymianie sytuacji i celem wyzyskania zajścia dla celów politycznych. Szczególnie jednak dotknęły wiadomości z Warszawy o możliwem oddziałaniu gwałtu opolskiego na dalszy przebieg rokowań handlowych niemiecko-polskich pozostającą w kontakcie z Urzędem Spraw Zagranicznych „Deutsche All. Zeitung". Pismo to stara się z jednej strony uspokoić niemiecką opinję nacjonalistyczną nieżyczliwą dalszym rokowaniom handlowym z Polską, że nowe rozmowy, jakie toczą się obecnie w Warszawie pomiędzy tamtejszemi władzami a dr. Hermesem, uważać należy jako dalszy ciąg formalnie dotąd nieprzerwanych układów, których zakończenia z uwagi na dotychczasowe tempo rokowań nie należy spodziewać się w najbliższej przyszłości. Z drugiej strony przeciwstawia się „D. A. Z." stucznemu rzekomo podnieceniu prasy polskiej z powodu jak się wyraża „nieznacznego skandalu teatralnego w Opolu" i gani ją za żądanie, by z racji tego zajścia zerwane być miały dalsze rokowania. Półoficjalny organ jest zdania, że wobec stosunku godnego pożałowania, jaki istnieje między Polską a Niemcami podobne wydarzenia na terenie pogranicznym bądź to po stronie polskiej, bądź też po niemieckiej, będą musiały powtórzyć się jeszcze niejednokrotnie. Gdyby więc los przyszłego traktatu handlowego — wywodzi „D. A. Z." — zależeć miał od tego rodzaju wydarzeń, to widoki unormowania wzajemnych stosunków gospodarczych obu krajów byłyby narazie przynajmniej bardzo ponure. „Berliner Börsenkurier" natomiast powołując się na opinję szczególnie gazety handlowej, wyraża zapatrywanie, że w polskich kołach rządowych zaznaczyła się ponownie tendencja do szybkiego zakończenia rokowań o traktat handlowy i że w dotychczasowej polityce traktatowej Polski nastąpiła zasadnicza zmiana zmierzająca do uwzględnienia w pierwszej linji najbliższych terenów zbytu, a więc Niemiec i Unji Sowieckiej.

Przegląd polityczny

Polska

Spokój w dniu 1 maja.

Warszawa. Dzień 1 maja w Polsce miał przebieg naogół spokojny. Do poważniejszych zaburzeń nie doszło. Policja aresztowała szereg komunistów i zarekwirowała masę bibuły komunistycznej.

Ślub córki doradcy finansowego.

Warszawa. (ATE). W kościele ewangelicko reformowanym w Warszawie odbył się ślub córki finansowego doradcy w Polsce p. Deveya z p. Frydrykiem Algierem. W uroczystości ślubnej wzięli udział oprócz licznie zgromadzonych przyjaciół państwa Deveów, którzy specjalnie w tym celu przybyli do Polski z Ameryki, przedstawiciele rządu w osobach premjera Świtalskiego, min. spraw zagr. Zaleskiego, min. handlu Kwiatkowskiego, min. skarbu Matuszewskiego, min. rolnictwa Niezabytowskiego oraz prezesi Banków Polskiego p. Wróblewski i gospodarstwa Krajowego gen. Górecki. Po ceremonji ślubnej, której dokonał ks. superintendent Semadeni, odbyło się w Prezydjum Rady Ministrów uroczyste przyjęcie dla nowożeńców, w którem wzięło udział kilkaset osób ze swiata politycznego, dyplomatycznego i finansowego. Z ramienia Prezydenta Rzplitej zjawili się na przyjęciu jen. adjutant pułkownik Głogowski oraz szef kancelarji cywilnej dr. Adam Lisiewicz. Jutro udaje się świeżopoślubiona para w podróż poślubną po Europie.

Niemcy

1 maja w Berlinie.

Berlin. Mimo ostrych zarządzeń policji dzień 1 maja miał w Berlinie krwawy przebieg. Dawno już się komuniści przygotowywali do publicznych demonstracyj i pochodów. Im chodziło też głównie o wywołanie zawieruchy, co się też udało, choć nie w takiej mierze, jak zamierzali. W licznych dzielnicach miasta zmusili komuniści tramwajarzy do opuszczenia posterunków pracy. Policja jednakże demonstrantów rozgoniła, początkowo pałkami gumowemi, później wodą a w końcu użyła broni palnej. Szereg osób zostało ranionych. Około 200 demonstrantów aresztowano.

Do krwawych starć doszło również w innych dzielnicach Niemiec.

— **Berlin.** Dalsze doniesienia opiewają, że w czasie demonstracyj komunistycznych urządzili sobie komuniści barykady w północnej części Berlina. Doszło do zaciętych walk między komunistami a policją. Na policję oddano z dachów i okien pobliskich domów około 1 500 strzałów. Walka trwała kilka godzin.

Ogółem naliczono dotychczas 8 zabitych i przeszło 70 rannych. Liczba ofiar jest jednak przypuszczalnie większą.

Niemcy o zbliżeniu polsko-łotewskiem.

Berlin. (ATE). W depeszy swego korespondenta z Rygi podkreśla półurzędowa „Deutsche Allg. Zeitung" zbliżenie, jakie się zaznaczyło w ostatnich czasach między Polską a Łotwą i donosząc o pobycie wycieczki polskich senatorów i posłów oraz przedstawicieli życia gospodarczego w Rydze z nieukrywaną irytacją wspomina o przyjęciu urządzonym przez łotewskiego ministra spraw zagranicznych na cześć polskich gości i o fakcie, że na przyjęcie to otrzymali również zaproszenie członkowie francuskiego poselstwa w Rydze.

Przeciw polskim robotnikom sezonowym.

Berlin. (ATE). Jak rok rocznie tak i obecnie wywiązała się w Reichstagu sezonowa dyskusja na temat sezonowych robotników z Polski. Jak zazwyczaj tak i tym razem przedstawiciel partji demokratycznej poseł Lemmer wystąpił z protestem przeciwko ewentualnemu podwyższeniu kontyngentu polskich robotników rolnych, wołając z patosem, iż jego stronnictwo wówczas dopiero mogłoby zgodzić się na wzmożony dopływ polskich sił robotniczych, gdyby ostatni chętny do pracy i zdolny do niej robotnik niemiecki znalazł zatrudnienie. Poseł Lemmer zaatakował przy tej sposobności rodaków nacjonalistów, którzy z jednej strony uprawiają krzykactwo patrjotyczne i urządzają demagogiczne demonstracje przeciwko Polsce w wschodnich prowincjach Rzeszy, z drugiej zaś strony starają się o pozyskanie coraz to nowych polskich sił roboczych do ubogiej w ludność marchji wschodniej.

„Stahlhelm" ma 4 000 samochodów i 25 000 motocykli.

Pisma niemieckie podają, że dnia 1 czerwca r. b. odbędzie się w Niemczech rajd samochodowy bojowej organizacji niemieckiej Stahlhelm, w którym weźmie udział cały park samochodowy, znajdujący się w rozporządzeniu tej organizacji, a obejmujący 4 000 samochodów i 25 000 motocykli.

Rajd ten odbędzie się w dwu kierunkach z Tylży (Prusy Wschodnie) do Emden (Westfalja) i Glwic (G. Śląsk) do Stralsundu (nad Bałtykiem). Załoga samochodów wynosić będzie 10 000 bojowców, a motocykle przewozić będą w zasadzie dwu ludzi. Demonstracja ta ma wykazać stan pogotowia zbrojnego tej organizacji a zarazem przeprowadzić propagandę tego nacjonalistycznego związku, który w Niemczech coraz silniej głowę podnosi.

Jakżeż niwinną zabawką są wobec tego wszelkie urządzenia zwane przysposobieniem wojskowem u innych narodów europejskich! Czy Europa dalej będzie bezczynnie przyglądać się temu przygotowywaniu wojny przez „rozbrojone Niemcy", których bojówki posiadają więcej sprzętu bojowego, tak ważnego jak samochody i motocykle, niż niejedna armja poszczególnych państw europejskich. Z jakich funduszów zakupił Stahlhelm tak olbrzymią ilość tego sprzętu, gdyż z liczby samochodów można wnosić, jak wielkie są jego zapasy wszelkiej innej broni.

Litwa

Rozwiązanie partji socjalistycznej.

Berlin. (ATE). Ajencja Ulsteina donosi z Kowna, że tamtejsze Min. Spraw Wewn. rozwiązało dzisiaj organizację stronnictwa socjaldemokratycznego, motywując rozporządzenie to kontaktem, jaki partja socjaldemokratów utrzymywała z kołami emigran-

Boża dziecina

Powieść.

9)

Zofia Orlicz była głęboko wzruszoną; na białem jej czole malowało się na przemian oburzenie i litość; nie mogła pojąć, ni przebaczyć ludziom bez serca, którzy takie biedne stworzonko rzucili na pastwę losu. I ona przeczuła, że na dnie tej sprawy leży tajemnica, którą trzeba było wyświecić, lecz niestety związane miała ręce smutnemi okolicznościami, krępującemi najszlachetniejsze popędy. Położenie materjalne bratanka kładło tamę jej dobroczynności i nieraz patrzała na niedolę bliźnich, nie mogąc według pragnienia, zadosyćuczynić potrzebie serca. Zadumała się na chwilkę co począć z dzieckiem, aż szalę różnorodnych uczuć przeważyła litość, więc postanowiła tymczasowo wziąć je do siebie.

Hończarycha uściskała ręce zacnej pani, wróżąc dużo pociechy i nikt nie widział jej szczęśliwszej, jak w dniu onym, gdy znaleziony, niewinny aniołek rozjaśnił przybyciem swojem stare, omszałe mury zamku na Zaciszu.

V. „Boża detyna."

Pod czułą opieką wojewodzianki Orlicz, sierotka rosła szczęśliwie i stała się z czasem promykiem słonecznym jej osamotnionej starości, rozkoszą całego otoczenia. A było to dobre, słodkie i niezwykle piękne dziecię, przypominające aniołki Rafaelowskie, o smętnych oczach i wyrazie twarzy nieziemskim. Głos jej rozlegający się niby dzwonek, pełen śpiewnych melodyj i uroczych dźwięków, w zaraniu życia rokował świetną przyszłość. Czarodziejka przed rozkwitem, zawczasu jednała sobie wszystkie serca; — bywało, w dni świąteczne, gdy biegła naprzód do kościoła, ludzie stawali, żeby się harnemu ditku przypatrzeć.

Czasami zasępiało się oblicze Hani, główkę podparła na małych rączkach i oczy błądziły smutne w przestworzu.

— Oczem to myślisz córeczko? — pytała Zofia Orlicz, — czy prosisz o co?

— Nie dziękuję, tylko proszę pani, czemu ja nie widzę mamy? ja tak kochałabym mamusię, tak mocno, mocno. Czy nigdy jej nie zobaczę?

— Twoja matka jest w niebie, modli się za ciebie i cieszy się, gdy jesteś grzeczna.

Przelotne wspomnienia, tęsknota za ukochanem imieniem matki, często zaprzątały myśl i serce sieroty, rwała się do rodzicielskich pieszczot i nieraz łza zabłysła w czarnem jej oku. Ale te łzy i ten smutek nigdy długo trwać nie mogły, dziewczynka miała w Zaciszu nieodstępnego towarzysza, który jednem wesołem słówkiem zdołał zawsze jej tęsknotę ukoić, rozproszyć dziecinne troski. Sierotka przywiązała się do wojewodzica jak najczulsza siostra, nikt nie wywierał na nią takiego wpływu, jak „starszy braciszek". Słuchała go bez zastrzeżeń, razem układa rymy, poczem nuciła mu nauczoną piosenkę. Chłopiec nawzajem przylgnął całą duszą do swej towarzyszki; starszy od niej o lat kilka, dojrzalszy umysłem, poświęcał swoje upodobania, byle jej przyjść w pomoc, zabawić ją, rozweselić. Dumny z bezwzględnego jej zaufania, otaczał ją opieką, strzegł gdy igrała z rówieśnikami, bronił od pustot lub krzywdy. Hania natomiast gdy butny malec skazanym bywał na pokutę, potrafiła go rozbroić; kiedy rączki zarzuciła mu na szyję, on zwykle hardy, nie umiejący znosić upokorzeń, miękł, uśmiechał się do ślicznej towarzyszki. Na dźwięk jej słodkiego głosu, serce mu drżało niewysłowioną radością —oddawał się z zapałem tworzeniu wierszyków, brała go ochota układać dla niej coraz inne zwrotki, i w tej młodej piersi budziło się natchnienie poetyczne, chwiejne, bledziutkie jeszcze, ale już zdradzające rodzący się talent.

A znacie wy znacie
Hanię? ta dzieweczka
Zawsze ma śmiejące
Jak róże kwitnące
Czerwone usteczka.
Gdy mi co zaśpiewa,
To słowik wśród drzewa
Nie potrafi lepiej —
Jej głosik jest czysty
Jasny, przezroczysty
Niby fale rzeki
Co tam w tej dolinie
Wartko sobie płynie....
„Hania moja jest prześliczna,
Oczy czarne, łzawe, duże,
A jej lica, jakby świeże
Dwie wiosenne piękne róże!
Gdy się śmieje
Raj otwiera
A gdy płacze
Świat zamiera....
Gwiazdy wszystkie bledną...
Więc ją tulę, pieszczę, koję,
Bo za łezkę taką jedną
Dałbym życie moje!"

Srebrny świt pierwszego maja wychylił się z przezroczej chmur odsłony i jasnem światłem oblał szczyty wysmukłych wieżyc zamku Orliczowego Zacisza. Maj, Maj! Cała natura weseliła się, radośnym chórem witając miesiąc Królowej Nieba — kwiaty rozchylały kielichy, step melodyjnie szumiał i po dolinach Rosieńskich, hen daleko, rozlegały się dźwięki torbanu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Okc 185/4/99

tów kowieńskich, rezydujących w Wilnie. Władze litewskie są zdania, że stosunki te socjaldemokratów z emigrantami zmierzają do podważenia niepodległości i całości Litwy. W ten terorystyczny sposób stara się Waldemaras osłabić coraz bardziej wzmagającą się przeciwko niemu opozycję i zapędza legalne stronnictwo z powierzchni życia publicznego do walki z nim drogą konspiracji.

Rumunja

Koła wojskowe planują dyktaturę. — Dnia 9 maja pierwsze publiczne orędzie zamachowców.

Bukareszt. Organ narodowej partji chłopskiej „Adeverul" ogłasza sensacyjne informacje o najbliższych projektach rumuńskich kół wojskowych. Koła te mianowicie pragną dokonać zamachu stanu w Rumunji i stworzyć w państwie dyktaturę za przykładem Jugosławji. Na czele wojskowej dyktatury stanąć ma jeden z członków rodziny królewskiej. Zwolennicy tego planu motywują konieczność zamachu tem, iż rząd narodowy zaranistów jest za słaby dla obrony interesów państwowych i że również rada rejencyjna nie dorosła do swoich zadań.

Zwolennicy dyktatury wojskowej uważają za konieczne wziąć w swoje ręce zarządzanie spuścizną króla Ferdynanda, aby oddać ją w całości małoletniemu królowi Michałowi, w dniu, w którym dojdzie on do pełnoletności.

Pierwsze oficjalne orędzie zwolenników dyktatury do całego narodu rumuńskiego ogłoszone ma być w Bukareszcie w dniu 9 maja r. b., jak w dniu rocznicy bitwy pod Marasesti.

W kołach rządowych ukazuje się pewne zaniepokojenie temi planami, mimo, że mają one nadzieję, iż zdołają przeszkodzić planowanemu zamachowi stanu. Rząd Maniu jest przekonany, iż może liczyć na poparcie całego kraju w obronie konstytucji i demokracji.

„Adeverul" donosi, iż również partja liberalna jest pod tym względem całkowicie zgodna z rządem.

Posiedzenie Sejmu w dniu 3 maja 1791 roku

Wśród powszechnego okrzyku: „Prosimy o projekt!" — rozpoczął odczytanie sekretarz Siarczyński.

Zgromadzenie przyjęło projekt konstytucji jednym okrzykiem zapału. Należało wszakże puścić wodze opozycji. Otworzył dyskusję sam marszałek Małachowski, wskazując na „konstytucję angielską i amerykańską, z których co najlepszego wzięto, aby do polskiej zastosować formy". Król polecając ze wej strony ustawę jako pożyteczną zażądał zdania Sejmu w sprawie sukcesji, której opierają się pacta conventa.

Wtedy występuje Suchorzewski, wlokąc za sobą małego synka i wołając: „Nie dbam o życie, zabije siebie i to moje dziecko tu na miejscu wśród obrad sejmowych, aby nie dożyło niewoli, którą ten projekt krajowi gotuje". Koledzy jego wydzierają mu przestraszone chłopię.

Poseł poznański Mielżyński grozi w niebogłosy protestacją przeciw ustawie. Małachowski, wojewoda mazowiecki nazywa ją złamaniem praw dawnych.

Gdy się wrzawa uciszyła, nareszcie zabierają posłowie głosy za i przeciw projektowi. Projektowanej ustawy bronią kolejno posłowie Ignacy Zakrzewski (z Poznańskiego), Linowski (z Krakowskiego), Stan. Potocki (z Lubelskiego), Zboiński, Minejko, Pius Kiciński i Rzewuski. Posłowie ci rozebrali zręcznie wszelkie strony przedmiotu między siebie, a obdarzeni znakomitą wymową rozwinęli świetnie prawdę, że naród chcąc uchronić się od zguby, powinien wyjść z dawnego bezrządu.

Po tych rozgrzewających przemowach mógł ostatni z mówców zawołać: „Nie wyjdę, dopóki ustawa ogłoszoną nie będzie!" — bo poparł go ogólny krzyk: „I my nie wyjdziemy!"

Wtedy przemówił król, wzywając marszałka, aby rozpatrzył zdanie Izby. Małachowski zawezwał opozycję, aby wstała. Nikt się zrazu nie ruszył, ponieważ opozycja nie chciała okazać szczupłości swej liczby. Wtedy poseł inflandzki Zabiełło, zawezwał króla, aby nie zwlekając dłużej, poprzysiągł konstytucję. Tysiączne głosy popierają tę prośbę. Posłowie ruszają się ku tronowi. Wtedy Suchorzewski rzuca się na ziemię i woła: „Po moim trupie!" Z trudem usunięto zagorzalca.

Marszałek po trzykroć zapytał o zgodę na projekt. Gdy mu zgodny chór odpowiedział, odczytał królowi rotę przysięgi biskup krakowski Turski, a król wśród wielkiej ciszy powtórzył ją za biskupem. Następnie odezwał się król: „Wzywam wszystkich kochających Ojczyznę, niech idą za mną do kościoła na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła".

Wśród okrzyków zapału ruszył tłum posłów i arbitrów do świątyni św. Jana. Po przysiędze biskup smoleński Gorzeński zaintonował Te Deum laudamus wśród huku dział przed zamkiem.

Po powrocie do Sejmu podpisali posłowie (z wyjątkiem opozycji) ustawę rządową i uchwalili, aby ją wszystkie zaprzysięgły magistratury. Tego samego dnia zaprzysięgła ustawę komisja wojskowa, a nazajutrz komisja skarbowa. Sesja trwała cały dzień.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 2 maja 1929.
Kalendarz na piątek: **Królowej Korony Polskiej,** Znalezienie Krzyża św.
Wschód słońca o godz. 4,28; zachód o godz. 19,27.

Miesiąc maj w tradycji polskiej.

Miesiąc maj jest miesiącem wiosny, młodości i pieśni. Na maj przypadały niegdyś najpiękniejsze uroczystości słowiańskie, obchodzone ku czci rozbudzonej wiosny.

W czasach pogańskich, początek wiosny obchodzono uroczyście różnemi zabawami, których szczątki w postaci gier popularnych przetrwały aż do naszych czasów. Dość wspomnieć zabawę towarzyską w „zielone".

Dawniej w dniu 1 maja wieczorem zgromadzały się we dworze dziewczęta i chłopcy, ustrojeni zielenią. Życzyli dziedzicowi „nowego maja", za co częstowano ich miodem i piwem. Dzisiaj jedynie młodzież szkolna świętuje 1 dzień maja, urządzając t. zw. „majówki".

W maju urządzano dawniej t. zw. „majową kurdeję", polegającą m. i. na użyciu pewnych leków i puszczaniu krwi przez felczerów.

Maj uważany był zawsze za najniebezpieczniejszy miesiąc dla zawierania małżeństw.

„Ślub majowy — grób gotowy" — mówi znane przysłowie. Dla czego? — Trudno odgadnąć...

Roboty wiosenne kończą się zwykle 3-go maja. Po dniu Znalezienia św. Krzyża poczynano owce strzyc, dlatego mówiono:

„Na święty Krzyż
Owce strzyż".

Z miesiącem majem wiążą się jeszcze inne przysłowia i obyczaje ludowe, trudno jednak wymienić je wszystkie w ramach skromnego feljetonu.

Zaznaczyć trzeba tylko jeszcze, że miesiąc maj poświęcony jest szczególniejszej czci N. Marji Panny, która to cześć zresztą w historji narodu polskiego specjalną odgrywa rolę.

— **Z okazji święta Konstytucji Trzeciego Maja** odprawi się w piątek rano o godz. 8-mej na intencję tegoż dnia w kościele św. Jakóba msza św.

Biura Konsulatu R. P. w Olsztynie pozostaną w dniu tym **zamknięte.**

— **Pochód komunistów.** Z okazji święta socjalistycznego i komunistycznego w dniu 1 maja urządzili komuniści pochód przez miasto do Jakubowa. W pochodzie brało udział dużo młodzieży. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

— **Na pomnik dla śp. ks. prob. Barczewskiego** złożył u nas w dalszym ciągu p. K. z Róznowa 25 mk. Razem dotąd 307,50 mk. O dalsze datki prosi

Komitet.

Z Warmji

— **Lidbark.** Podczas zwożenia piasku został koń gospodarza Dankowskiego z Reichsen zepchnięty do rowu, napełnionego wodą i utonął.

Z Mazur

— **Szczytno.** Pewien bezrobotny pochodzący z Bochum (Westfalja), skrył się w poczekaln. tutejszego dworca, krótko przed zamknięciem poczekalni, pod ławkę. Nie zauważono go i zamknięto. Gdy się wszystko uspokoiło, nasz bezrobotny wyszedł z pod stołu. Obejrzał sobie bufet, oczy mu się iskrzyły. Chwycił za butelkę jedną i drugą, próbując gatunki wódki i likieru. Podjadł sobie też dobrze, a co nie mógł zjeść i wypić zabrał z sobą i ukrył to wszystko w jednym z wagonów kolejowych. Ponieważ jednak za dużo się napił, zasnął snem twardym i przespał odjazd pociągu. Po południu znaleziono go jeszcze śpiącego. Policja niemile go obudziła i zabrała go na odwach. Zbyt krótko cieszył się zatem swą zdobyczą.

— **Nidbork.** Pewien młody motocyklista uległ w drodze z Kanigowa do Nidborka nieszczęśliwemu wypadkowi i doznał ciężkich okaleczeń. Odstawiono go do lazaretu w Nidborku.

— **Jańsbork.** W chlewie pewnego zabudowania w Kożuchach znaleziono pod gnojem ciało noworodka. Około szyi była owiązana chustka. Dziecko zostało prawdopodobnie uduszone. Aresztowano w związku z tem córkę gospodarza R., którą jednakże znów puszczono na wolność z braku dowodów. Śledztwo w tej sprawie toczy się dalej.

— **Łek.** Sąd tutejszy skazał gospodarza Korpiesa z pow. jańsborskiego za oszczerstwo, rzucone na żandarma na 9 miesięcy więzienia.

— **Margrabowa.** 2-letnia córeczka robotnika Schmidta z Stóżny zbliżyła się podczas bawienia zbytnio do pieca. Z mgnieniu oka stanęło dziecko w płomieniach. Brat zabrał dziewczynkę i wyleciał z nią na podwórze. Zanim zdołano ugasić płonące suknie, dziecko odniosło tak poważne poparzenia, że zmarło.

Z Powiśla.

— **Iława.** Samolot polski który to w zeszłym tygodniu wylądował pod majątkiem Dietrichstein odleciał z powrotem do Polski. Lotników przetrzymano w Iławie przez 4 dni poczem po przeprowadzeniu formalności zezwolono im na powrót. W międzyczasie przyjechał z Grudziądza monter z nowem śmigłem. Aparat narządzono poczem nastąpił odlot.

— **Sztum.** Za lekkomyślne spowodowanie pożaru skazany został uczeń blacharski K. na dwa tygodnie więzienia. Odtajał on zimą w pewnm mieszkaniu wodę przyczem rozlał benzynę która się zapaliła i spowodowała pożar. Sąd apelacyjny w Suszu uznając młodość i niedoświadczenie chłopaka zamienił karę więzienną na 30 mk. grzywny.

— **Mikołajki.** Ostatni targ kramny i na bydło był mniej ożywiony jak zwykle, a to z pewnością z powodu braku pieniędzy. Spędzono też mniej bydła jak zwykle. Krowy kosztowały aż do 525 mk., cielęta do 300 mk. Koni spędzono stosunkowo dużo. Za lepsze konie płacono 500—600 mk., średnie 200 do 450 mk. Bardzo ożywiony był handel na rynku świńskim.

Z innych części Prus Wschodnich

— **Elbląg.** Pewien tutejszy bezrobotny zamierzał się otruć gazem świetlnym. Sąsiedzi zauważyli wczas jego zamiary i odstawili go do lazaretu.

— Elbląg. Pewien kupiec wyrabiał sobie ocet. Podczas próbowania chwycił przez omyłkę za butelkę z esencją. Wziął porządny łyk. Ostry płyn przegryzł mu wnętrzności i nieszczęśliwy zmarł wśród okropnych boleści.

— **Królewiec.** Ciężkie nieszczęście wydarzyło w poniedziałek po poł. o wpół do 3-ciej na nowym dworcu. W miejscu, gdzie wbudowana miała być winda, załamało się rusztowanie i 5 robotników zatrudnionych tamże wpadło z wysokości 12 metrów do sklepu. Trzech robotników odniosło połamanie kości i okaleczenia wewnętrzne. Dwóch tylko lekkie obrażenia, ponieważ upadli oni na kolegów.

Z Pogranicza.

— **Sokolna** pow. złotowski. Robotnik Ernest Mueller pomagał przy zrywaniu chałupy swych rodziców. Nagle urwał się kawał ściany i M. doznał poważnych okaleczeń.

— **Straszewo.** Karczmarzowi Fischerowi porzuciła krowa cielaka który ma tylko trzy nogi. Tylne nogi są zupełnie normalne natomiast przednie złączone są w jednej. Zwierzątko żyje i wypija codziennie 6 litrów mleka.

— **Jastrowo.** Koń pewnego tutejszego gospodarza spłoszył się i pędził z wozem ulicą. Konia przychwycono, zanim zdołał wyrządzić większe szkody.

— **Zelnowo.** Dwie służące, które nie przybyły jak zwykle do pracy, znaleziono w ich sypialni bez życia. Otruły się one gazem wydobywającym się z pieca opalonego węglami. Przywołany lekarz zdołał jedną z nich przywrócić do życia. Druga umarła.

— **Dębnica** pow. człuchowski. Samochód Wohlerta z Pr. Frydlądu zderzył się z motocyklem nauczyciela Gasta z Prycenwałdu. Ponieważ samochód jechał powoli, skutki zderzenia nie były zbyt poważne.

— **Sztegry.** Odbyło się tu zebranie związku nauczycielskiego, podczas którego protestowano przeciw uruchomieniu szkół polksich na Pograniczu.

— **Hamersztyn.** Na ostatnim targu tygodniowym płacono za masło do 1,50 mk., za jajka 7—8 f., prosięta do 68 mk. za parę, kartofle 2,50 mk.

— Pomiędzy małżonkami L. powstała kłótnia. Z kłótni wywiązała się bijatyka. Nagle kobieta wyskoczyła oknem na ulicę. Odniosła na szczęście tylko lekkie okaleczenia. Jak słychać kłótnia powstała z tego powodu, że mąż zatrzymał pewną część wsparcia dla bezrobotnych dla siebie.

— **Piła** (Samochód w oknie wystawowem). Samochód ciężarowy skręcając z ulicy Zeughausstr. do ulicy Kościelnej wjechał w okno wystawowe składu mebli Hoeniga. Szofer, chcąc wyminąć dziecko, bowiące się na ulicy skręcił zanadto na prawo i wjechał na chodnik i samochód uderzył w okno.

Z dalszych stron

— **Berlin.** (Pożgały i pokopały robotnika, który je zaczepił). Przed sądem w Neu-Cöln stanęły robotnice Neumann i Eckloff, które w nocy z dnia 3 na 4 lutego sztyletem poraniły ciężko robotnika Reissmanna. Sprawa przedstawia się w ten sposób:

W oberży Wolffa w Neu-Coeln odbywała się świąteczna biba. Około godz. 2 w nocy weszli do oberży robotnicy Reissmann i Werner, wracający z lekcji śpiewu. W lokalu znajdowało się tylko jeszcze kilku gości, między nimi obie dziewczyny w towarzystwie dwóch mężczyzn. Śledztwo wykaże, co właściwie uczynił dziewczynom Reissmann. Skarga głosi, że „dziewczęta pijane bez żadnego powodu zażgały Reissmanna". Jest to jednak niemożliwe. Powód jakiś być musiał. Wynikła sprzeczka, w wyniku której dziewczyny „pożyczyły" sobie od przyjaciół sztyletu, długości 30 cm i zaczaiły się na ulicy. Eckloff ściągnęła płaszcz i gdy na ulicę wyszedł Reissmann, rzuciła się na niego. Z pomocą przyszła jej Neumann; Reissmanna obie obaliły na ziemię, kopiąc go i żgając sztyletem, aż przestał się ruszać. Znaleziono go potem z licznemi ranami na plecach, szyi i ramionach. Do dziś ofiara dwu energicznych dziewczyn leży w szpitalu.

Rozprawa wywołała zrozumiałe zainteresowanie. —

— **Kolonja.** Związek Polskich Robotników Rolnych w Niemczech, siedziba w Kolonji (Köln) zwraca swym członkom i wszystkim robotnikom rolnym

P-565

uwagę na to, że sekretarz filji w Hannowerze p. Karol Arnekker z dniem 1 maja r. b. przestaje być sekretarzem powyższej filji. (Biuro jego w Hannover: Lützowstr. 4). Do czasu mianowania nowego sekretarza tej filji, należy wszelką korespondencję skierować do Centrali Związku. Sekretarjat Związku: Köln-Lindenthal, Bachemerstr. 93. Zarząd Związku.

Sensacyjna kradzież drutów telefonicznych w Rumunji.

Na przestrzeni Bukareszt—Kronsztad i Bukareszt—Galacz skradziono ubiegłej nocy wszystkie druty telefoniczne. Ludność zauważyła wprawdzie nawijających najspokojniej w świecie druty na szpule, lecz bandyci tłómaczyli, że są robotnikami telefonicznymi. Tłómaczenie to wydało się włościanom zupełnie prawdopodobne, wobec czego nikt nie oponował przeciw kradzieży.

Straszny wypadek w czasie zdjęć filmowych w Berlinie.

Na ulicach Berlina wydarzył się straszny wypadek w czasie sensacyjnych zdjęć filmowych, w których, jako bohater występował słynny akrobata Carlo Aldini.

Na rogu ulicy Bromberger-Strasse zgromadził się olbrzymi tłum żądny wrażeń. Kamienica narożna posiada od 1 do 4 piętra wystające wykusze, na których artysta miał wedle scenarjusza dokonywać karkołomnych skoków. Skok z dachu na wykusz czwartekgo piętra udał się znakomicie, następnie artysta skoczył z balkonu czwartego piętra na trzecie, z trzeciego na drugi, z drugiego na pierwsze piętro. Stąd miał Aldini nurkującym skokiem rzucić się na drut rozpięty nad ulicą, nad którym wiszą lampy.

Nagle ku przerażeniu zgromadzonego tłumu, artysta zamiast na drut runął w tłum. Dzięki elastyczności i wyrobieniu gimnastycznemu Aldiniemu nic się nie stało poważnego; Aldini zwichnął sobie nogę. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności spadł jednak na dwie kobiety, z których jedna doznała złamania ramienia i obojczyka, druga uszkodzenia czaszki i wstrząsu nerwowego. Pogotowie ratunkowe udzieliło rannym natychmiastowej pomocy.

Zamordowanie trzech księży katolickich w Chinach.

Kierownik amerykańsko - katolickiej stacji misyjnej w Hankau donosi, że w zachodniej części Honan zamordowano trzech księży katolickich. — Bliższych szczegółów jeszcze niema. Z Czifu donoszą, że w północnym Szantungu zaginęła pewna norweska misjonarka baptystyczna. Przypuszcza się, że na parowiec chiński, na którym się znajdowała, napadli piraci i uprowadzili podróżnych. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne.

Niesamowicie tragiczny zbieg okoliczności.

W Brüx w Czechach północnych powiła żona mleczarza, nazwiskiem Marcinowa dziecko dokładnie w tej samej chwili, w której najstarszą 7-letnią córeczkę Marcinów, przejechało na śmierć auto ciężarowe. Niesamowicie sensacyjny jest ten szczegół katastrofy, że samochodem kierował jako szofer syn akuszerki, która udzielała właśnie położnicy pomocy. —

Z zawodów mistrzów szachowych

(C. P.). Jak już podaliśmy onegdaj, zawody mistrzów szachowych wszystkich dzielnic, odbyły się w dniach 27 i 28 IV. w „Domu Polskim" w Berlinie.

W zawodach brali udział mistrzowie terenowi, z wyjątkiem Dzielnicy IV. t. j. Prus Wschodnich, która do zawodów nie stanęła.

Dzielnicę I reprezentował mistrz tejże, p. Dobrodzieński.

Dzielnicę II reprezentował mistrz tejże p. Woźniak Edward.

Dzielnicę III reprezentował mistrz tejże p. Narożyński.

Dzielnicę V reprezentował mistrz tejże p. Kocik.

Jako gość przybył ze Śląska p. Fonfara, który nie mogąc rozegrać się z p. ‚Dobrodzieńskim" na miejscu, przybył do Berlina celem rozegrania rozstrzygającej partji. Niestety, po blisko czterogodzinnej walce uległ w grze i został wycofany z listy zawodników. Pan „Dobrodzieński" w dalszym ciągu godnie bronił honoru swojej dzielnicy i walczył aż do zwycięstwa.

Po przywitaniu Gości przez p. Wesołowskiego, p. Zydora, prezesa Dziel. II. Zw. Pol., kierownika Dzielnicy p. Ledwolorza i... spożyciu posilnego śniadania, rozpoczęto zawody o godz. 10,30.

Rozgrywający przyjęli do wiadomości obowiązujący międzynarodowy regulamin zawodów gry w szachy, który został odczytany i poglądowo objaśniony.

Rozgrywki trwały, z dwugodzinną przerwą obiadową, do godziny 21,55 — czas trwania rozgrywek wahał się pomiędzy 50 minutami i 1 godz. 55 min.

Z uznaniem należy podkreślić, dżentelmeńskie zachowanie się zawodników w czasie gier, w ciągu których, nie było żadnych kłótni lub swarów. Harmonja panująca wśród rywalizujących z sobą ludzi, stawioną może być za wzór innym, którzy w niedalekiej przyszłości zjadą na podobne zawody — w tym wypadku w piłce nożnej.

Po ostatecznem rozegraniu się, polskie mistrzostwo w grze w szachy otrzymał p. „Dobrodzieński" ze Śląska, drugie miejsce zajął p. Woźniak z Berlina, trzecie p. Narożyński z Westfalji. Wszystkich, jakkolwiek byli pomęczeni, zaproszono na zabawę taneczną, urządzoną przez K. P. S., która w tym dniu miała miejsce w „Domu Polskim".

Około godziny 12-tej w nocy, kiedy humor wszechwładnie panował wśród gości balowych i zebranych nastąpiło uroczyste rozdanie nagród przez dra Kaczmarka.

W obecności wszystkich zebranych, przemówił dr. Kaczmarek na temat znaczenia podobnych zawodów i turniejów dla życia naszej młodzieży i udekorował pierwszych dwuch mistrzów złotym i srebrnym żetonem. Nagrodę trzecią, w formie kompletu gry w szachy, otrzymał trzeci zwycięzca.

Na część mistrza i gościa ze Śląska, obecni na sali trzykrotnem „Niech żyją!" oddali wyraz swych uczuć i zadowolenia z powodu zwycięstwa „pieruna" śląskiej ziemicy.

Po kilko-krotnem okrzyknięciu niech żyje „Berlin", „Westfalja", „Pogranicze" odtańczono taniec mistrzów, w którym udział brali tylko mistrzowie terenowi i gość śląski.

Król balu, któremu na imię Humor tryskał z każdej twarzy i oczu; nic też dziwnego, że zabawa przeciągnęła się do 4-tej. Byli wprawdzie i tacy, którzy opuszczali „Dom Polski" o 8-mej rano, tłumacząc opóźnienie czekaniem na „podziemną", gdyż to podobno tańsze jest od taksówki — a no . . . może i prawda . . .

W niedzielę rano mistrzowie nasi odbyli wycieczkę po Berlinie, oglądając jego zabytki i pomniki pod przewodnictwem jednego z berlinczyków. Wieczorem odwiedzili Skalę i kawiarnię „Vaterland" i zmordowani całonocną jazdą pociągiem i nocną zabawą taneczną poszli odpocząć do hotelów, co słusznie należało się wymeczonym organizmom.

Należy się spodziewać, że fama (rozgłos) o tych zawodach rozejdzie się szeroko i zachęci ospałych i gnuśnych do intensywniejszej pracy nad sobą, co im z serca życzy Jeden z obecnych.

Rozmaitości

Potworny proces w Koszycach.

Kiedy przed kilku miesiącami rozeszła się po świecie wiadomość, podana i przez nasze pismo, o wykryciu w miejscowości Mołdawa na Słowaczyźnie, tuż nad granicą węgierską, krwawej bandy cyganów, wprost nie chciano dać wiary, zarzucanym jej czynom, tak wydały się okropne.

Niestety dziś, kiedy akt oskarżenia jest gotów i gdy lada dzień rozpocznie się potworny proces, trzeba powiedzieć, że wszystko, o co wtedy podejrzewano ową bandę, blednie wobec faktów stwierdzonych przez śledztwo.

Potworny będzie to proces już przez swój ogrom. Ponieważ sala sądowa w mieście Koszyce, gdzie się toczyć będą rozprawy, okazała się za małą, wynajęto na ten cel miejscową ujeżdżalnię. Oskarżonych będzie 19 cyganów, bronić ich będzie 19 adwokatów, akt oskarżenia obejmuje 240 stron, akta sądowe tej sprawy ważą 450 klg., do przesłuchania wezwano 1000 świadków a sędziom przysięgłym postawionych ma być 1800 pytań.

Na koniec rzecz najpotworniejsza.

Na stole sądu wśród dowodów rzeczowych, znajdą się obgotowane kości ludzkie, bo cyganie-mordercy przyznali się, że żywili się ciałem swoich ofiar, odrąbywanemi częściami przez ich kobiety, które jak hieny snuły się za mordercami mężczyznami i w ten okropny sposób gromadziły żywność dla obozu.

Bo głód, dzikość, brak wszelkich uczuć ludzkich i zwyrodnienie, pchały od zbrodni do zbrodni tę bandę, wobec której doprawdy można zadać sobie pytanie, czy jej członków można uważać za coś innego niż dzikie zwierzęta w ludzkiej postaci, za hańbę dla ludzkości, że do takiego zezwierzęcenia mogła dopuścić swoich bliźnich!

Szedł chłopak przez las, z workiem prowiantów na plecach — zabić go! spotkano babę, która miała koszyk jaj — zadusić ją! mieszkało w ustronnym domu dwoje ludzi — zamordować ich, bo to pracowici ludzie, a więc dobrze zaopatrzeni w kartofle. A mięso do tych kartofli?

Lepiej nie powtarzać ohydnych szczegółów które o mdłości przyprawiają!

Razem tej bandzie udowodniono sześć morderstw w piąciu wyprawach i jeden napad rabunkowy, o dziwo! niepołączony z morderstwem — oprócz wielu innych niewykrytych zbrodni, o które się ich podejrzewa bez dostatecznych dowodów, mogących ich zmusić do przyznania się.

Kącik wesołości.

Nasze żony.

Służąca: Proszę pana, pani zemdlała, czy mam lecieć po doktora?

Pan: Nie trzeba! Powiedz pani, że kupię jej nową suknię.

Po kilku minutach służąca wraca.

Pan: No cóż? Czy pani już przyszła do siebie?

Służąca: Jeszcze nie całkiem; pani się pyta, czy pan kupi także nowy kapelusz.

Ruch towarzystw

Pierzchowice. Zebranie miesięczne tutejszego Towarzystwa Młodzieży odbędzie się w sobotę dnia 4-go maja o godz. ½8 wiecz. w zwykłym lokalu zebrań. O liczny udział członków oraz gości prosi

Zarząd.

Sprzedaż drzewa

— **Barkweda.** W piątek 10 maja przed poł. od 9-tej w karczmie Guenterta sprzedawać będą z leśnictwa Sztembark 2 tyczki dębowe 2-3 kl., 14 drzew iglastych 1b — 4b (20 fm.), 73 tyczek sosnowych 1—3 kl., 900 bukowych tyczek do dachów, 64 rm. drzewa grubego, 260 rm. chróstu bukowego 1 sosnowego 3 kl.

Z leśnictwa Buchwałd 5 dębów 1 kl. — 0,50 fm., 2 rm. kijów użytkowych, 30 tyczek do dachów, 6 rm. buku użytkowego 1 kl., 30 rm. grubego drzewa opałowego, 60 rm. chróstu bukowego 2 kl., 700 rm. chróstu bukowego i sosnowego.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 1-go maja płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska dostawa w maju 236,00 000.00, dostawa w lipcu 243,00 00.00, żyto brandenburskie dostawa w maju 215.50 do 000.00, dostawa w lipcu 223,75 jęczmień latowy 220—228, jęczmień do paszy 000—000, owies brandenburski średni 218—226 dobry 227—235.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 1-go maja 1929.

Zwieziono wagonów: 17 krajowych: 7 żyta, 9 owsa, 1 jęczmienia. 5 zagr.: 4 soczewicy, 1 wyki.

Urzędowo: żyto 21,00—21.20, pszenica 20.00 do 22.00, jęczmień 18.00—20.00. browarowy 00.00, do 00.00, owies 18.00 do 19.50, dobry 20.50—00.00,

Tendencja: spokojna.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych

	26. 4.	30. 4.
A. Woły: (spędzono 303)		
a) pełnomięsite, wypasione	56—60	56—59
b) „ „ od 4—7 lat	53—56	52—55
c) młode, mięsite, nie wyp. i starsze wyp.	49—51	48—50
b) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	42—47	40—46
B. Byki: (spędzono 382)		
pełnomięsite, wyrosłe	53—54	51—53
p) „ młodsze	49—52	48—50
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	46—48	45—46
C Jałowice i krowy: (spędz. 781)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	43—48	41—46
b) „ „ krowy	35—41	33—39
c) starsze wyp. krowy i mniejtł. mł. kr	28—33	27—32
d) mniejodżywione krowy i jałowice	22—26	20—25
e) „ „ „ żarłoki	00—00	00—00
Cielaki: (spędzono 3350)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	43—48	42—46
c) średnie i najlepsze ssące	75—87	73—85
d) mniejtłuste i dobrze ssące	58—73	57—70
e) mniejdobre ssące	38—48	42—55
Owce: (spędzono 3130)		
A. tuczone w chlewie:	70—72	70—72
a) tuczone jagnięta i barany	65—68	66—68
o) st. tucz. bar., gor, jagnięta i mł. owce	55—60	55—60
c) mniejwypasione owce	53—62	53—63
B. Owce tuczone na pastwisku	38—48	38—50
Świnie: (spędzono 13363)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	—	—
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	74—74	73—73
c) „ 200—240 „ „ „	73—74	72—73
d) „ 150—200 „ „ „	72—73	70—72
e) „ poniżej 150 „ „ „	70—71	69—70
f) maciory	66—67	65—66

Królewiecki targ na siano i słomę

z dnia 1-go maja 1929.

Zwieziono 18 fur, z tego: 15 siana, 3 koniczyny, 0 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza kupującego 4.50—70.0, za koniczynę 6.50—8,00, za słomę żytnią 0.00—0,00 mk.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Masło (z mleczarń i wiejskie), **jajka, ser, ptastwo, dziczyznę, kiełbasę, szynki i t. d.**
kupuje po cenach dziennych
Aug. Vieth, Lebensmittel, **Dortmund**
Fliederstr. 32.

4 koła do wozu
2½ calowe na sprzedaż lub do zamiany na kartofle.
Ulica Górnokościelna 6 (Oberkirchenstr.).

BIBLIOTEKA w Olsztynie MUZEUM